



Dlaczego zajmujemy się ludoznawstwem? ¹⁾

Opisujemy lud, jego charakter i strój, jego zabudowania, sprzęty, zajęcia i narzędzia, jego sposób życia i naturę myślenia. Staramy się poznać i przedstawić jego uroczystości doroczne i zwyczaje, jego obrzędy chrzestne, weselne, pogrzebowe. Zapisujemy skrzętnie jego pieśni i podania, legendy, baśnie i klechdy, gadki i anegdoty; wierzenia w demony i najrozlicniejsze siły nadprzyrodzone, jak czary i czarownice; pojęcia i poglądy o wszechświecie i życiu pozagrobowym; zabobony i przesady obrzędowe, gospodarskie, z życia ludzi, zwierząt i roślin; wróżby i przepowiednie; lecznictwo w całym jego rozległym obszarze; zabawy i gry; zagadki i łamigłówki; przysłowia i przymówki. Staramy się poznać nazwy miejscowe i język ludowy.

Jednym słowem staramy się dać pełny obraz życia i ducha naszego ludu w chwili obecnej. I na co ta robota? ciężka, żmudna, mało komu znana, mało ceniona, prawie przez nikogo (prócz wyjątkowych jednostek) nie popierana? Na co to i po co?

¹⁾ Odczyt miany na walnem zebraniu Towarzystwa dnia 30. marca 1908 r.

Cały Konrad Wallenrod kłębuje, wre i kipi uczuciem patryotycznym, potężnym, jak trzęsienie ziemi. Ale najwspanialszą jego częścią jest niezawodnie *Pieśń Wajdeloty*, pieśń, która rozwiązuje pytanie: W czym siła i moc narodu, który utracił niepodległość?

W dwu rzeczach — powiada poeta — w wieści i pieśni gminnej. Któż z nas nie pamięta owych słów równie wielkich, jak prawdziwych:

O *wieści* gminna! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszemi laty.
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty!
Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy.
O *pieśni* gminna! ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła
Z archanielskimi skrzydłami i głosem —
Ty czasem miewasz i broń Archanioła!

To, co Żydzi mieli najświętszego, złożyli w swej Arce przymierza, z nią towarzyszyły im cuda, z nią odnosili zwycięstwa, z utratą jej szli na zgubę.

Taką świętością dla nas, takim talizmanem życia — lub po utracie — śmierci, jest dla nas „wieść gminna“, inaczej „narodowy pamiątek kościoła“, którego skarbów strzeże „pieśń gminna“ z „archanielskimi skrzydłami i głosem“, a jeżeli potrzeba i z „bronią“, z ognistym mieczem „Archanioła“. Jak ta arka „żadnym niezłamana ciosem“, dopóki jej „lud własny nie znieważy“, dopóki się jej własny lud nie zaprze, tak niezwycony niczem jest i ten stróż „narodowego pamiątek kościoła“, tej „arki przymierza między dawnymi a młodszemi laty“, ten Archanioł boski, ta „pieśń gminna“, która żyć umie nawet wtedy, gdy „podłe dusze“ nią wzgardzą i „nie umieją karmić jej żalem i poić nadzieją“, bo wtedy jeszcze

Ucieka w góry, do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy.

Ta „wieść gminna“ to nie tylko podanie gminne, ale to cała tradycja narodowa, bo to przecież „narodowy pamiątek kościoła“, jak to inaczej poeta nazywa.

Ten „narodowy pamiątek kościoł“ przez te pamiątki łączy przeszłość z terażniejszością, staje się „arką przymierza między dawnymi i młodszymi laty“, w której naród składa to wszystko, co ma najdroższego: „broń swego rycerza“ t. j. swoje dzieje, „swych myśli przedze i swych uczuć kwiaty“, t. j. to wszystko, co przez swą myśl i przez swoje uczucie stworzył: naukę i sztukę, całą swoją kulturę, wszystkie swoje zdobycze i pamiątki duchowe i materyalne. To jest ten „narodowy pamiątek kościoł“, to jest ta „arka przymierza między dawnymi i młodszymi laty“, której strzeże „pieśń gminna“. Ta „pieśń gminna“ to znowu nie tylko sama poezya ludowa, ale to cała poezya narodowa; ona podług Mickiewicza ma stać na straży tradycyi narodowej, ducha narodowego, ma podnosić na skrzydłach Archanioła w sfery ideałów, przed skażeniem i niebezpieczeństwem ostrzegać głosem Archanioła i bronić skarbów narodowych ognistym mieczem Archanioła.

I oto wiatyk na drogę życia dla tych, co na grobie narodu żywi zostali, a zarazem ostrzeżenie dla tych, co myślą, że nie-szczęśliwych zgnębia.

Nie zginie naród, który ma wielką tradycję narodową i wielką swą poezję, jeżeli sam nie stanie się podłym i tego wszystkiego się nie wyrzeczy, a dziki i nierozumny ten, co tego nie pojmuje i na takim narodzie niegodnych dopuszcza się czynów, nic nie zyska i szkodę tylko niepowetowaną zgotować sobie może.

Konrada dzieckiem uprowadzono w niewolę i zdawało się, że dla narodu stracony. Nie zginął, bo na ruinie narodu została tradycya i poezya narodowa, duch narodu, uzmysłowiony w starym wajdelocie. Ten duch dostał się do serca Alfa, i rozgorzał w nim tem ogniściej, im straszliwiej od innych serce to było skrzywdzone.

Otóż my, co się zbieraniem rzeczy ludowych zajmujemy, rozumiemy dobrze, że ta wieść gminna i ta pieśń gminna, którą poeta tak wysoko ceni, to tradycya i poezya narodowa, a nie sama tradycya i poezya ludowa, ale obok tego wiemy także i to dobrze, o czem drudzy zdają się zapominać, że tradycya ludowa i pieśń ludowa jest częścią tradycyi i poezyi narodowej, jednym ze skarbów „narodowego pamiątek kościoła“, jedną ze świętości w „arce przymierza między dawnymi i młodszymi laty“. I oto pierwsza przyczyna, dla której zajmujemy się ludoznaw-

stwem. I wydaje nam się nawet, że byłoby grzechem śmiertelnym względem narodu, gdybyśmy tego nie czynili.

Tradycja ludowa i poezja ludowa jest, jak powiedzieliśmy, częścią tradycji i poezji narodowej, ale ona staje się dopiero wtedy jednym ze skarbów „narodowego pamiętek kościoła“ i jedną ze świętości w „arce przymierza między dawnymi i młodszymi laty“, gdy ją z serc i ust ludu zapiszemy i w tym narodowym pamiętek kościele i w tej arce przymierza złożymy. Niezabrana i niezapisana z biegiem czasu idzie w zapomnienie i niepowrotnie przepada. A strata to niesłychanie wielka, bo jak cała tradycja i poezja narodowa, tak i część jej, tradycja i poezja ludowa, jest niewyczerpanym źródłem życia narodowego, źródłem, z którego wytwarzają się coraz to nowe skarby narodowego pokarmu i napoju. Bez tradycji i poezji ludowej nie można sobie pomyśleć zgoła naszej poezji narodowej, zwanej romantyczną. Czerpie z niej pełną dłoń nie tylko poezja nasza, proza nasza, śpiew, muzyka, malarstwo nasze, przemysł artystyczny, nie tylko ogółem nasza sztuka, ale także nasza nauka we wszystkich swoich gałęziach i na całym swoim obszarze: historia, prawo, medycyna, filologia, lingwistyka.

My, zbieracze rzeczy ludowych, nie chcemy, ażeby z tej świętej arki przymierza, której istnienie naszym życiem, a zguba naszą śmiercią, cokolwiek bądź, choćby najmniejsza pamiętka, zaginęła, owszem pragniemy, ażeby to wszystko, co z tradycji ludowej i pieśni ludowej do niej należy, w niej się rzeczywiście znalazło i stało się po wszystkie wieki chlebem i owocem żywota na moc i nieśmiertelność narodu. I oto druga przyczyna, dla której zajmujemy się ludoznawstwem.

Im lepiej poznajemy lud nasz, tem więcej przekonujemy się, że to wszystko, co w nim jest, to kość z kości naszych, to krew z krwi naszej, że wyrosliśmy z jednego ojca i z jednej matki, że my wszyscy jedną rodziną, że my wszyscy j e d n o. Tym sposobem miłość nasza do ludu instynktowa tylko lub polityczna staje się świadomą siebie, zupełnie szczerą i pełną, bezinteresowną, rodzinną naprawdę, naprawdę braterską. Tą miłością przesiąka do gruntu nasze życie, nasza sztuka i nauka i trafia do ducha ludu, bo z poznania jego ducha wynikła. Z drugiej strony lud nasz, kształcąc się i dojrzewając, zapoznając się z dziejami narodu, z jego literaturą i sztuką, z jego myślą i sercem i zasługami tych warstw, które im przodują lub przodo-

wały, spostrzeże, że te warstwy przodujące to nie coś obcego mu lub wrogiego, ale to jego rodzina, bo on z tego samego pnia wyrósł, że ta sztuka i nauka, która się zowie polską, jest niczem innym, jak tylko odzwierciedleniem jego własnego ducga, jego myśli i serca, że to jego najdroższe pamiątki i skarby; że te dzieje polskie to dzieje ojczyste, dzieje własne, swoje, że to jego własny pochod od wczesnego zarania aż do krwawej Golgoty dnia dzisiejszego, wśród nieprzerwanej walki o byt, o najdroższe skarby własne i o ten własny kawałek ziemi, który w pocie czoła uprawia, pochod ku przeznaczeniu, które mu Stwórca wytknął, pochod, wśród którego bez hańby, grzechu i samobójstwa ustać mu nie wolno. A spostzegłszy to, musi stanąć ramię do ramienia z warstwami przodującymi tem zwarciem i silniej i ułatwić i przyspieszyć ten pochod coraz cięższy i krwawszy. W ten sposób dokona się owo rozkucie „marzącego w śnie olbrzyma“, o którym wieszczyl Krasinski w Psalmie miłości. Aby tę chwilę podług sił umożliwić i przyspieszyć, zajmujemy się „wieścią“ i „pieśnią“ gminną.

Stan dzisiejszy „wieści“ i „pieśni“ ludowej przedstawia wielką rozmaitość: wiele z tych pamiątek doszło nas tylko w odłamkach i resztkach, a niektóre, choć całe, jako rzeczy prastare, jako rzeczy wyrwane z innych czasów i stosunków, są już niezrozumiałe. Z tego, co ułamkowe, przy pomocy różnych źródeł i nauk odtworzyć całość; to, co niezrozumiałe, odnieść do czasów i stosunków, z których pochodzi, i wyjaśnić — tym sposobem zajrzeć do „wieści“ i „pieśni“ narodowej dawno zagasyłych wieków; tym sposobem znajomość narodowych pamiątek rozszerzyć, pogłębić, uprzystępnąć, źródłem narodowego życia uczynić: oto znowu zadanie ludoznawstwa...

Na licznych przykładach, opartych na własnych studyach, (okażą się w dalszym ciągu w „Ludzie“) wskazał następnie prelegent różne sposoby, kierunki, wyniki i cele pracy ludoznawczej i tak zakończył:

Wszystko to rzeczy nader ważne, a czasem swoją nadzwyczajnością nawet zadziwiająca.

I możemy śmiało powiedzieć, że pod zaklęciem naszej nauki, jak na dźwięk pieśni ludowej, ożywia się „umarła przeszłość“, zbiega się i zrasta w olbrzymie kształty.

Z gruzów powstają kolumny i stropy,
Jezióra puste brzmią licznymi wiosłami,

I widać zamków otwarte podwoje,
Korony książąt, wojowników zbroje,
Śpiewają wieszczce, tańczy dziewic grono...

I nie mogę inaczej zakończyć, jak życzeniem, ażebym mógł własne ognie przelać w serca słuchaczy i wzbudził jak najwięcej takich, coby pracę naszą zrozumieli i wsparli, czy dostarczeniem materyałów i rozpraw, czy prenumeratą, czy choć moralnie, zachęcając drugich do niesienia nam pomocy w pracy tak dla całego społeczeństwa ważnej.

S. Matusiak.

